Nr. 51. Lwów, dnia 18. grudnia. Rok 1908.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

TREŚĆ:

Pod mikroskopem.

Pod mikroskopem olbrzymieją drobiny. Połóżcie pod szkiełko mikroskopijne kruszynę, a ujrzycie płaszczyznę, pełną wybojów i załamań, wklęsłości i wypukłości. A kiedy szkiełko napowrót usuniecie — leży drobina, kruszyna, drobnostka.

Żydzi nabierają coraz bardziej zwyczaju oglądania drobin szkiełkiem mikroskopijnem. Lada kruszyna olbrzymieje, nabiera cech „kwestyi", staje się „wnioskiem", z którego można wiele wysnuć, zostaje „atutem" w ręku przeciwnika.

Przykładów tego specyalnego „kąta patrzenia" daje życie codzienne dość. Cóż dopiero życie publiczne!

Powodem takiego patrzenia szkiełkiem mikroskopu jest nieznośne przeczulenie, jakie rośnie wciąż w żydowstwie, a które wciąż podsycają szowinistyczni agitatorzy nacyonalistyczni. Wystarczy lada drobnostka, lada przemijający objaw, lada gest lub słowo — by „poruszyć" masę żydowską.

Obserwowałem np. niejednokrotnie szowinistów żydowskich, glossujących pisma. Jest np. pismo humorystyczne. Na pierwszej stronicy karykatura chłopa — żyd się śmieje; na drugiej karykatura Prusaka — żyd się cieszy; na trzeciej karykatura biurokraty lub profesora lub posła lub serenissimusa — żyd kontent; na którejś tam stronie widnieje karykatura żyda-lichwiarza lub żyda-bankierzyka lub żyda arystokratyczno-talmi-złotego. I w tej chwili poczyna to przeczulenie działać. Żyd się oburza. Gwałtu! Obraza narodu! Antysemityzm! Cała prasa antysemicka! Całe społeczeństwo antysemickie!

Tak to pod mikroskopem olbrzymieją drobiny!

Albo inny objaw. Wyczytałem w jednem z pism prowincyonalnych ostatnimi dniami płomienny protest. Oto jedno z towarzystw polskich urządziło t. zw. „wieczór śmiechu". Wygłoszono wiele monologów i humoresek. Wykpiwano i śniadańkiewicza i frazesowicza i politykomana i czeskiego Wencla i pruskiego Michla i te przeróżne typy, które się przyjęły jako „żelazny kapitał" monologisty. Lecz wygłoszono również i monolog z żydem, jako tematem. Nie wiem, czy był to „kelner Moritz", czy afiszer Rajszower, czy inny typ bajecznego Gustawa Fiszera. Nikogo nie raził ani polski śniadańkiewicz, ani polski podurzędniczyna „jak się da, to się zrobi", ani inny skarykaturowany typ — tylko garstka młodożydów uważała za stosowne ogłosić z wrzaskliwem hep-hep wielki protest o pogwałcenie godności narodowej zagrożonego przez to epokowe zdarzenie żydostwa.

Tak to pod mikroskopem olbrzymieją drobiny.

Nietylko w życiu codziennem szowiniści żydowscy krzewią to przeczulenie i sączą jad zgorzknienia w podatne dusze — na skalę o wiele większą odbywa się to w życiu publicznem. Niech tylko gdziekolwiek padnie jakie przykre słowo, wyrwie się z czem dwuznacznem jaka jednostka — zaraz gotowe jest uogólnienie: Polacy, to zaciekli antysemici. Na każdą drobnostkę patrzy się mikroskopem i widzi — strach pomyśleć — horrenda, zbrodnie, chuligaństwo.

Miałem sam dowód jaskrawy tej roboty, polegającej na systematycznem przeczulaniu żydowstwa. Na ostatnim zjeździe T. S. L. w Jarosławiu postawiono na porządek dzienny kwestyę żydowską. Prócz delegatów-żydów przemawiał szereg najpoważniejszych osobistości. Więc złożył poważną deklaracyę prezes okręgu tarnopolskiego prof. Srokowski, więc obszernie a rzeczowo referował poseł Buzek, więc niezwykle sympatycznie wyraziła się Aniela Aleksandrowiczówna, więc nadzwyczajnie judofilsko mówił ludowiec dr. Janik. Każdy z mowców deklarował się jako stanowczy wróg antysemityzmu. Tylko jeden, jakiś dr. Nieć, palnął sobie mówkę á la Stojałowski, za co naturalnie od wszystkich mowców oberwał porządne cięgi. I cóż po tym zjeździe wyczytałem w pismach syońskich? Oto, że ten jeden śmieć, który wygłosił p. Nieć, był wyrazem całego Zjazdu, wszystkich delegatów, a więc całego T. S. L., a więc całej Polski. Niczem tamte bez wyjątku filosemickie głosy — ten jeden głosik antysemicki wyrósł na łamach *Wschodu* i pokrewnych mu duchem podrzegaczy żydowstwa do rozmiarów gigantycznych.

Tak to pod mikroskopem olbrzymieją drobiny.

Podobnie było podczas ostatniej sesyi sejmowej. Nic u szowinistów żydowskich nie znaczyły ani deklaracye Wydziału krajowego, ani słowa posła Battaglii, ani zapewnienia posła Maissa, ani wywody posła Jahla. Tego nawet nie zauważyli. Ale kiedy tylko ks. Stojałowski począł ujadać, w tej chwili z tryumfującą miną zwrócili się do społeczeństwa żydowskiego: a widzicie! nie mówiliśmy! sejm jest antysemicki!

Weźmy inny przykład. Po niezliczonych bankructwach i politycznych fiaskach usiłują obecnie w Krakowie pewne czarne rycerzyki zaszczepić ruch chrześć.-społeczny i w tym celu wydają dziennik *Głos Narodu*. Że ta cała „akcya" grubo się kompromituje, nie potrzeba wspominać. Ani jednej wybitnej jednostki tam niema, ani krzty powodzenia ludzie ci nie mają. Są kompletnie odosobnieni i na bieg wypadków politycznych najmniejszego wpływu nie mają. A już w prasie polskiej są zupełnem zerem. Ba, kiedy ta drobineczka, ta kruszynka zorganizowananego antysemityzmu potrzebna jest syonistom. Ci się nią wielce radują, bo wiecznie prawić mogą o „ruchu" i „prasie" chrześcijańsko-społecznej w Polsce. Niema obecnie żargonowego i niemieckiego pisma syońskiego, któreby nie zamieszczało lada głupstwa z *Głosu Narodu* pod wieloznacznym a w jątrzeniu niezawodnym nagłówkiem: „Aus der christlich-sozialen Bewegung in Galizien".

Tak to pod mikroskopem olbrzymieją drobiny.

Albo wreszcie „antysemityzm“ Koła polskiego we Wiedniu. Najświeższym osiołkiem, na którym harcują pisma hakatystyczne żydowskie, jest ta właśnie sprawa. Aby pokryć nieróbstwo swego „klubiku“, tem zajadlej pienią się na czterech posłów-żydów, zasiadających w Kole. Jak to — wołają — tam, w tem gnieździe żydożerstwa, w tej mordowni dzieci Abrahama, Jakóba i Izaka, siedzą żydzi! *O horror!* I ten biedny, ciemny żyd, czytający te zawodzenia i złorzeczenia, po pewnym czasie rzeczywiście uważa to Koło za Belzebuba, ziejącego siarką i pożerającego na śniadanie, obiad i kolacyę conajmniej jednego żyda. Skąd ten alarm się bierze? Oto, że w Kole zasiada p. Stapiński, zdradzający od pewnego czasu wraz ze zwrotem ku reakcyi także zwrot ku antysemityzmowi. Przypuśćmy nawet, że w Kole jest odłam antysemicki. Uważalibyśmy wtedy za stosowne specyalnie zwrócić się do posłów-żydów z żądaniem, aby tam pozostali, aby tam pilnowali interesów żydów, aby nie uciekali przed wrogiem, nie czynili „judenrein“ instytucyi o tak potężnym a dla ludności całej Galicyi, a więc i żydowskiej, decydującym wpływie. Gdyby się syoniści zastanowili, musieliby dojść do wniosku, że ich posłowie z Gablem na czele, nie zdołają od-antysemitnieć parlamentu, zaś pozostawanie posłów wyzn. mojż. w Kole polskiem, musi przeszkodzić zakusom pewnych nieprzyjaznych nam jednostek. Klęską byłoby dla żydostwa, gdyby żydzi galicyjscy apelować musieli do nawskróś antysemickiego parlamentu, a w Kole polskiem, w którem się sprawy ludności galicyjskiej decydują — nie było żyda. Cóż to naszych jątrzycieli obchodzi? Lada słówko Stapińskiego piętnują jako wyraz opinii Koła polskiego, lada drobnostkę wydymają do olbrzymich rozmiarów. To przeczulenie ludności żydowskiej, jakie narodowcy systematycznie uprawiają, doprowadza właśnie do tej newrozy politycznej, do tego rozgorączkowania i podniecenia, które masy cechuje.

Żydostwo musi się znowu nauczyć patrzeć przez szkła normalne, a nie przez mikroskop, który mu przeróżni agitatorzy i pisarze syońscy podsuwają. W przeciwnym razie samo sobie będzie winne, jeżeli straci wogóle miarę normalną, jeżeli się oduczy patrzeć i oceniać rzeczywistość. *m.*

Z dyskusyi budżetowej.

(Oryginalna koresp. *Jedności*).

Wiedeń.

W toku dyskusyi budżetowej nie brakło też głosów, które pośrednio czy też bezpośrednio dotyczyły kwestyi żydowskiej.

Bumle studentów niemieckich — terror burszenszaftów, skierowany przeciw członkom innych narodowości, ich ataki na akademików żydowskich, znalazły zgodny wyraz potępienia u wszelkich uświadomionych i objektywnie myślących stronnictw.

Godzimy się w zupełności na te wywody, ale pod adresem akademików syońskich zaznaczyć musimy, iż ich burszenszaftskie występy, ich niebiesko-biała czapkowa koloratura przyczyniła się wybitnie do tego, iż pojęcia o formalnej bezduszności sfer syońskich przejęły się u wszystkich bez wyjątku poważnie i rozsądnie na przebieg spraw patrzących parlamentarzystów.

Jeśli poseł Mahler w swem przemówieniu wspomniał o sile duchowej, która odniesie tryumf nad „przemocą i gwałtem“ — to widocznie zapomniał o tem, iż siły duchowe nie koniecznie potrzebują junkerskich organizacyi, iż naśladowcami bezmyślności, jednostkami, którzy reakcyjne pojęcia wszechniemieckich studentów uznali za swe własne ideały — byli właśnie „syońscy bursze“ na wiedeńskim uniwersytecie.

Groźba japońskiej odpowiedzi na podobne „rosyjskie ataki“, może tylko wywołać śmiech u tych wszystkich, którzy na życie polityczne nie patrzą przez pryzmat syonistów.

Mieliśmy nawet — jak zwykle — kilka interpelacyi syońskich!

Interpelacye tej partyi, obliczone na efektowne ogłoszenie we *Wschodzie* — żydowskim *Tagblacie* i innych podobnych „Weltblatach“ — miałyby swe humorystyczne zabarwienie, gdyby nie fakt, iż częste używanie tego środka parlamentarnego, choćby przez takie drobne „bakcylątka polityczne“, osłabia efekt interpelacyi poważnych stronnictw.

Odpowiedzialne czynniki, interpelowane tak często, nie przykładają więcej tej roli do interpelacyj nawet bardzo poważnych.

Osłabienie skuteczności tego środka parlamentarnego, należy w wielkiej mierze przypisać zbawiennej działalności posłów syońskich.

Dla charakterystyki moralnej treści szanownych interpelujących posłów, niech posłuży fakt, iż opiekunami żydów wobec władz rosyjskich staje się towarzysz dr. Straucher, który w czasie kampanii wyborczej postarał się o wydalenie do granic Rosyi żydów, którzy jako socyaliści rozwinęli agitacyę przeciw panu kandydatowi.

Mowa posła Diamanda zawierała cały szereg trafnych i doskonale położenie ludności żydowskiej charakteryzujących uwag.

Bieda i bezgraniczna nędza mas żydowskich — nie znajduje mimo tylukrotnych obietnic i zapewnień żadnego ograniczenia, żadnych środków zaradczych.

Rząd wskazuje na kraj — kraj na rząd, i tak bez końca, bez namacalnych dowodów skutecznej akcyi.

Reprezentantami ludności żydowskiej w kraju, nie są li oni — nieliczni posłowie

---

Ghetto Wenecyi.

Co? maskarada ma być? maskarada?
Pozamykajże drzwi szczelnie, Jessyko...
Szekspir: „Kupiec wenecki“.

Gondola mknie wzdłuż *canale grande.* Białe pałace lśnią w słońcu. Rozsnuta nad nimi melancholia zadumanych wieków. Spi tu piękno i przepych — spi dawno zagasła, skamieniała gdyby te białe marmury przeszłość...

Koło kościoła *San Geremia* stajemy. Wejście do ghetta. Czyż to nie dziwny traf, że nazwę Jaremiasza, tego pieśniarza, który najgłębsze, najboleściwsze wyłkał pienia, spotykasz u wrót... ghetta?

Wkraczam w ciemne, wąskie, ponure uliczki. Tu mieszkali żydzi średniowiecza. Tu chronili się przed inkwizycyą hiszpańską. Tu nad ciężkim folialem siedział portugalski Don Isaak Abravanel i snuł przędzę myśli zawiłych a głębokich. Tu pierwsze powstało ghetto świata. Tu podwaliny tego więzienia żydów poza obrębem właściwego miasta. Tu narodziny tego systemu, który miał przetrwać wieki, by dopiero na odgłos haseł Wielkiej Rewolucyi runąć. Tu gromadził kapitały Szylok i łaknął „mięsa z pod... serca“, tu wreszcie wykwitały różane sny czarnobrewej Jessyki...

Daleko, daleko zostawia się poza sobą Wenecyę, zstępując w mury ghetta. Kilka kroków tylko — a przecież tak daleko do Wenecyi. Tam „maskarada“, której się tak boi Szylok, tam radość, wesele, słońce, świat — tu cisza grobowa i te cienie, które się po kątach włóczą...

Z otwartego okna pierwszego piątra dolatuje śpiew. Układając wzorzyste, pajęcze koronki weneckie przyśpiewują sobie przy pracy dwie robotnice.

— *Prego, bella signorina, il templo judaeo?*

— *Subito, signor.*

I po chwili stoi obok mnie smukła dziewczyna i prowadzi przed *scuola di ghetto vecchio.* Znalazł się naturalnie i *nuncio* — powiedzmy wyraźniej: szames. Wkraczamy po kilku schodach w najstarszą bożnicę ghetta. Wyobraźnia żywiej działała niż rzeczywistość. Całkiem zwyczajna, stara, ponura bożnica. Tam, w Wenecyi, każdy sprzęt kościelny wyraża się artystycznie — tu, w ghecie, treść stanowi, nie forma. Tam duch wolności i piękna wcielał się w świątynie i pałace, marmury i obrazy — tu duch niewoli i wiecznego strachu ulatywał ku niebu, wrażał się w księgi święte, znikał za powłoką ziemską. Wenecya żyła w słońcu — ghetto we wiecznym cieniu, w ciemności. Jak najmniej pokaźnie, najmniej wystawnie, najmniej w oczy zazdrosne i chciwe się rzucając — oto dewiza mieszkańców starego ghetta. I dlatego, gdyby nie smukła koronczarka, nie byłbym z ulicy wcale poznał, w którym domu mieści się bożnica. Bo na zewnątrz nic jej nie znamionuje.

Opasły szames ma kaszkiet z napisem hebrajskim na głowie, a na piersiach nosi blaszkę *nuncio.* On mię ze „starego ghetta“ przeprowadza do nowego. Mijamy mały mo-

żydowscy, lecz obrońcami ich, wykonawcami ich słusznych postulatów, jest całe Koło polskie.

Wszyscy prawie posłowie w Kole mieli między swym wyborcami żydów, wzięli na się obowiązek ich parlamentarnej reprezentacyi.

Wiceprezydent izby, poseł Starzyński, poseł Pastor, najnowsza akwizacya klubu ludowców, cały szereg wybitnych przedstawicieli Koła polskiego, zawdzięczają swe mandaty ludności żydowskiej, która też wymaga od swych parlamentarnych zastępców — by swym wyborcom umożliwiali warunki bytu, zapewniając prymitywne choćby warunki egzystencyi. *I.*

Poseł Mahler antysyonistą.

Nagłówek ten nie jest żartem. Zawiera zupełną prawdę. Poseł Mahler zdeklarował się w parlamencie jako antysyonista. Podobnie czyni zresztą i drugi „syonista" dr. Straucher. Obaj ci panowie, z chwilą kiedy przestępują progi parlamentu, zapominają o „ideałach", dobrych na zgromadzeniach w Peczeniżynie, ale nie popłacających we Wiedniu. Syonizm pozostawiają... drowi Gablowi.

Niespodzianką jednak było w ostatniej mowie dra Mahlera, że punkt ciężkości swych wywodów oparł o światopogląd asymilacyi, a właściwie, że sobie ten światopogląd *ad usum* parlamentarnego wystąpienia... pożyczył.

Aby stwierdzić, że to nie tylko nasze wrażenie, lecz ogólny pogląd na rusko-niemiecko-czesko-żydowskiego „syonistę" Mahlera, przytaczamy ustępy ze sprawozdania, które wiedeński korespondent dziennika socyalistycznego *Głos* zamieścił:

Z okazyi mowy syonisty dra M a h l e r a podnieść należy, że ilekroć którykolwiek mowca syonistyczny zabiera głos, zawsze popełni jakąś małą zdradę syonistycznego programu, zawsze niektóre wywody jego wywołują śmiech w Izbie...

Pan Mahler uznał za stosowne zagrozić (komu, nie wiemy?) że żydzi odpowiedzą po j a p o ń s k u, gdy się do nich przemawiać będzie po r o s y j s k u. Nie wiemy, gdzie się żydów w Austryi po rosyjsku traktuje, wątpimy też, czy ludność żydowska upoważniła p. Mahlera do groźby, którą obwieścił. Jeżeli chodzi o bójki na uniwersytecie wiedeńskim, to przecież wiadomem jest, że przez zuchwałość i prowokacye burszów niemieckich cierpią tak, jak żydowscy także czescy, polscy i włoscy studenci. Zresztą syonistyczna młodzież nie udawała się do rządu o pomoc, bo sama chciała po japońsku wymierzyć sprawiedliwość i zajęła rampę uniwersytecką, by nie dopuścić burszów do auli uniwersytetu i sprać ich po japońsku. Smutno się ta metoda japońska na syonistach zemściła. Nie chcemy bynajmniej kwestyonować bohaterskości i słuszności po stronie młodzieży żydowskiej. Wynik jednak walki, która zakończyła się ponownem obiciem żydów, przemawia tylko za tem, że ż y d z i w y w a l c z y ć m o g ą s p r a w i e d l i w o ś ć, d o j ś ć d o s i ł y t y l k o w s p ó l n i e z r e s z t ą s p o ł e c z e ń s t w a postępowego, z którem mają wspólne interesy i wspólną dolę. U z n a j e t o z r e s z t ą i p. M a h l e r, skoro jego dominującym argumentem było: *Nie jesteśmy tutaj obcymi, tu żyjemy i tu żyć będziemy!* Jestto wprawdzie sprzeczne z tem, co głoszą syoniści, którzy uważają żydów za coś obcego w społeczeństwach, wśród których żyją, gdyż oddzielnie się organizują i o Palestynie marzą — poznać jednak, że w p o t r z e b i e d o c h o d z ą s y o n i ś c i d o t e g o a r g u m e n t u, k t ó r y m s i ę w ł a ś n i e i c h p r z e c i w n i c y w o b o z i e ż y d o w s k i m p o s ł u g u j ą. Tak, żydzi nie są przybyszami i nie myślą antysemitom przez emigracyę przyjemność sprawić. Tu żyją, i żyć chcą, a więc o równouprawnienie żydowstwa t. j. o realizacyę ustaw zasadniczych wspólnie winni walczyć...

Tyle korespondent wiedeński *Głosu*. My dawno już wiemy, że dr. Mahler i dr. Straucher wymykają się z dyscypliny partyjnej galicyjskiego syonizmu.

Z Dumy.

(Oryginalna korespondencya *Jedności*).

Duma rosyjska, ta parodya parlamentu zachodnio-europejskiego, istniejąca jedynie po to, aby od czasu do czasu uchwalać... pożyczki wewnętrzne lub zagraniczne, coraz bardziej przypominać poczyna cyrk z niezbyt urozmaiconym programem. Widzimy tu bowiem świetną tresurę zwierząt.. dwunożnych, począwszy od osłów prawicowych i kończąc na związkowych stworzeniach „dla swej nieschlujności słusznie św... nazwanych"; mamy zręcznych żonglerów i ekwilibrystów w osobach październikowców i kadetów, i wreszcie popisami wyższej jazdy raczą nas przedstawiciele Koła polskiego z Dmowskim na czele. A w przerwach między jednym i drugim numerem „poważnym", zabawia szan. publiczność urzędowy błazen Puryszkiewicz, lub godny jego towarzysz Markow II. zdobywając się na iście wesołe kawały, których najbardziej pomysłowy „August" urządzić nie potrafi.

Najnowszą ich sztuką błazeńską była n a g ł a interpelacya, wniesiona do Dumy w zeszłym tygodniu wrzekomo przez grupę włościan, lecz w samej rzeczy zapoczątkowana i inscenizowana przez związkowców według wskazówek mistrza Puryszkiewicza. Szło jakoby o obronę włościan, pokrzywdzonych „nielojalnem" postępowaniem rządu, który ośmielił się „wbrew obowiązującym przepisom", okólnikiem z dnia 28. maja 1908 r. wstrzymać usuwanie żydów z miejscowości po za strefą osiedlenia, aż do czasu rozstrzygnięcia kwestyi żydowskiej w drodze ustawodawczej. Mniejsza o patetyczne deklamacye obrońców włościańskich na temat strasznej eksploatacyi żydowskiej obcych pijawek wysysających krew „rdzenną" i t. d. Ale wprost niebosiężną humorystyką tchną słowa rozpaczy, dotyczące faworyzowania żydów ze strony rządu rosyjskiego i to z krzywdą dla obowiązujących przepisów prawa! Interpelanci nie mogą znieść strasznego, zaiste niekonstytucyjnego widoku, kiedy to cyrkularz „chwilowo" naprawia krzywdę, wyrządzoną ludności żydowskiej na mocy prawa będącego kwintesencyą bezprawia i niespra-

stek *Ponte di ghetto vecchio*, i znajdujemy się w nowem ghecie. Niczem się nie różni od starego. Centrum tworzy obszerny plac. Jedyny plac w gęsto zamurowanych, wąskich uliczkach. W pośrodku kamienna studnia, pokryta żelazną płytą — zresztą ani jeden przedmiot, na którymby oko specyalnie się zatrzymało. Mój *cicerone* poznał we mnie obcokrajowca z północy (powiedzmy po galicyjsku: „a Datsch" — niemca) i dlatego prowadzi mię do *scuola tedesca*. Tu już bardziej przejawia się pewien zmysł artystyczny. Wysokie stalle zdobi ornament drzewny, sufit pokryty jest rzeźbą Vittoria Sansovina, lada ma subtelne obramowanie rzeźbionych kwiatów. Lecz ten artyzm mrozi nieco nastrój, jakim przejmuje prostota starej bożnicy. Tam żyd średniowieczny nie znajdował wprost formy i wyrazu na przejawienie głębi uczucia, które nim władało — tu kwiaty i ornamenty nie wyrażają właściwie niczego. Chłód „templowego" traktowania świątyni przejmuje i razi. Tu żyd przychodził na uroczystość, gdyby do salonu — tam mieszkał ze swym Bogiem, tam się z nim porozumiewał, tam mu się ze swego „ja" całkowicie zwierzał. Tu odprawiał przepisane modły, tam modlił się...

— Czy prócz bożnic macie tu jeszcze jakie ślady dawnego ghetta? — pytam szamesa i popieram mą ciekawość wsunięciem mu lira do ręki.

Nic się właściwie nie ostało. Brama ghetta dawno runęła, znaki czas starł lub ludzie poniszczyli. Żydzi tu nawet nie mieszkają. Rozprószyli się po całem mieście. I niejeden potomek tych, co się w tych wąskich uliczkach tłoczyli — dziś zamieszkuje biały marmurowy pałac któregoś z potomków dożów lub szlachty na *canale grande*.

Tylko wspomnienie się zachowało. Tylko poczucie, że tu ghetto b y ł o. Tylko uświadomość, że kiedy na całem południu żydów pędzono z kraju do kraju, z miasta do miasta, to t u p o r a z p i e r w s z y myśl zabłysła, aby ich przytulić ale... wyodrębnić.

I mimo, że nie było tu nic „godnego do zwiedzenia", żadnych osobliwości, nie spostrzegłem się, jak upłynął szereg godzin od chwili wkroczenia w ghetto. Słońce dawno już zaszło; z poza okienic, któremi na noc okna wszędzie zasnuto, wysuwać się poczynały przez szpary smugi światła.

A kiedy siadłem do gondoli, która miała mię z miasta Szyloka wywieść w miasto Tyziana, noc już zapadła i wtedy po gondoli snuć się poczęły cienie... Z całej plejady postaci ciemnych i ponurych, przygnębionych i trwożliwych, wysunęła się postać szekspirowskiej Jessyki...

„W takąto noc młody,
Czuły Lorenzo przysięgał jej miłość,
I podszedł proste jej serce mnogiemi
Zapewnieniami, z których ani jedno
Nie było szczerem".

Gondola zbliżała się ku *piazzy*. Kościół św. Marka i pałac dożów rysować się poczynał coraz wyraźniej. Jessyka znikła... Była to ostatnia świetlana wizya z ghetta, dawno już zamarłego, dawno w cienie i niebyt zapadłego.

Dokoła wrzało życie. *b. m.*

wiedliwości. A przecież tylko na mocy cyrkularzy tajnych wprowadzono przed 20 tu laty słynne ograniczenie procentowe w szkołach średnich i wyższych, oraz w adwokaturze przysięgłej, co w niwecz obróciło równouprawnienie, ustawowo zapewnione wszystkim wyznaniom bez różnicy! To też łzy krokodyle, wylane przez „przyjaciół ludu“ nad jego losem, nie rozczuliły bynajmniej Dumy, i nagłość interpelacyi odrzucona została znaczną większością głosów.

Wobec rzeczywistego położenia prawnego, a raczej bezprawnego żydów w Rosyi „nagłość“ wniosku powyższego zasługuje na miano nie tylko błazeństwa, lecz także bezprzykładnej bezczelności. A może zaszło tu pomięszanie pojęć i nieporozumienie, wynikłe na tle zbliżenia rosyjsko-polskiego, czyli t. zw. neoslawizmu? Dziwnym bowiem zbiegiem okoliczności to, co w języku polskiem jest „nagle“, w języku rosyjskim znaczy „bezczelne“... *(n.)*

Kwestya żydowska na Węgrzech.

Budapeszt.

(Od naszego korespondenta.)

Ataki prasy partyi ludowej na rzekomą przewagę żywiołów żydowskich mnożą się. Partya ludowa dążyła konsekwentnie do tego, by na Węgrzech stworzyć pendant do austryackiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Pojedyncze objawy życia politycznego wykazywały aż nadto ów kontakt i zbliżenie, znajdujące swych możnych protektorów w najwyższych sferach wiedeńskich. Jakie motywa właśnie temi sferami kierowały łatwo odgadniemy, jeśli zauważymy pewne daleko sięgające różnice między austryackiem a węgierskiem prawem politycznem. Kwestya sukcessyi, zrzeczenia się praw do tronu i inne prerogatywy i prawa Korony są różne w Austryi i Węgrzech.

Konsekwencye tych różnic mogłyby być w danym razie bardzo nawet miarodajne!

Obecnie z coraz większą jaskrawością występują zasadnicze różnice między partyą ludową, a resztą stronnictw złączonych w koalicyę.

Partya ludowa gotowa w swem gorącem oburzeniu szukać zbliżenia do t. zw. partyi narodowościowych: w obliczu Węgrów uzyskać przez to stygmat zdrajców sprawy narodowej.

Najnowszą akwizycyą partyi ludowej jest były minister Polonyi. O pochodzeniu aryjskiem tego pana są zdania dotychczas bardzo podzielone. Były Pollak, przeobraża się w Polonyego; zawdzięcza swą polityczną karyerę właśnie owym żywiołom, które obecnie z takim zapałem zwalcza. Jako minister sprawiedliwości podnosi zasługi ludności żydowskiej, wskazuje na nich jako na pierwiastek o pierwszorzędnem znaczeniu państwowem.

W czasie swego urzędowania dopuszcza się całego szeregu nieprawidłowości, ściąga na się ataki prasy, a w szczególności byłych swych kolegów zawodowych, którzy w zarządzeniach byłego adwokata Pollak-Polonyego widzą sekaturę swego zawodu.

Ataki posła Lengyela, przypadkowo także wyznania żydowskiego, spowodowały wreszcie upadek wszechmocnego ministra sprawiedliwości, który zdyskredytowany moralnie i politycznie szuka za nowymi chlebodajnymi drogami.

Nowe hasła antysemityzmu, nie znane dotychczas na Węgrzech, znajdują w Polonyim zdolnego herolda.

Jakież to zarzuty podnosi poseł Polonyi przeciw żydom? Przedewszystkiem zawładnęli budapeszteńską radą miejską. Zarzut bardzo poważny. Przedewszystkiem społeczeństwo węgierskie znajduje się na takim stopniu ewolucyi społecznej i narodowej, iż nie bada przy wypełnianiu kartki wyborczej za metryką chrztu, czy świadectwem urodzenia, lecz wybiera jednostki, których przeszłość polityczna — świadomość przynależności narodowej daje najlepszą gwarancyę, iż powierzone im mandaty spełniać będą z gorliwością usprawiedliwiającą okazane im zaufanie.

Miasto Budapeszt w swym wspaniałym rozwoju, w świetności swych urządzeń sanitarnych i hygienicznych okazuje, iż tandetna „żydowska gospodarka“ — nie jest jak najgorszą, iż rasowe uprzedzenia antysemitów bezskutnie rozbić się muszą o fakta, zadające właśnie kłam ich niesłusznym żalom i skargom.

Klerykalne zabiegi jednostek nie przyjmą się na gruncie węgierskim, gdzie zdrowa myśl sprawiedliwości i równości społecznej odnosi tryumf nad krecią taktyką i obłudną perfidyą reakcyjnych żywiołów. *R.*

Pięciolecie lwowskiej Czytelni Koła T. S. L. im. B. Goldmana.

II.

Rozpatrując dziś pięcioletnie dzieje Czytelni naszej musimy w nich wyróżnić dwie epoki wybitnie od siebie różne.

Pierwsza, czasowo krótka to epoka intenzywnego rozwoju na zewnątrz, epoka charakterystyczna ogromnie silną ekspanzyą w kierunku rozszerzenia pola pracy, w kierunku użycia do tej pracy wszelkich środków, jakiegokolwiek okazały się w niej skuteczne. Jeżeli sobie dziś uprzytomnimy, w jak krótkich odstępach czasu Czytelnia powołała do życia komisyę książkową, wzorową szkołę dla analfabetów, przedstawienia popularne i odczyty, a wreszcie i Koło T. S. L. im. B. Goldmana — to dziś wprost dziwnem wydawaćby się mogło, że w instytucyi, która powstała dobremi chęciami i pracą kilku zaledwie ludzi, zaraz w pierwszym roku istnienia znalazło się tyle sił, tyle mocy, by te wszystkie placówki nie tylko stworzyć, ale i skutecznie prowadzić. Dziwićby się temu wypadało, gdyby tego nie tłumaczyła żywotność idei, której Czytelnia służy i którą zarazem wówczas reprezentowała, jako jedyna na zewnątrz widoczna jej ostoja.

Nie czas dziś rozwodzić się nad kwestyą potrzeby założenia podówczas Czytelni. Trud w tym kierunku zbędny, a kwestya przesądzona faktem istnienia jej i rozwoju. Ale godzi się przypomnieć dziś przynajmniej tę okoliczność, że już przy pierwszym kroku, jaki Czytelnia zrobiła na zewnątrz, mianowicie w uroczystym obchodzie ku uczczeniu powstania styczniowego w styczniu 1904 r. ludność wyznania żydowskiego tłumny wzięła udział, aprobując niejako w ten sposób ów kierunek, w jakim Czytelnia miała przekonania jej i myśli skierować.

Kierunkowi temu odpowiadał najzupełniej dobór środków: bezpłatna wypożyczalnia książek i czytelnia pism, fungujące już od chwili powstania Czytelni, uzyskały dzielne towarzyszki w dwóch instytucyach powołanych do życia w październiku 1904 r.; to kółko amatorskie i szkoła dla dorosłych analfabetów — placówki stworzone podobnie jak cała Czytelnia dla sfer, które dotąd zdala stały od polskiego słowa, od polskiej myśli!

Z chwilą tą, z chwilą tak wybitnego rozszerzenia zakresu działania, specyalizacyi środków i pól pracy, ramy materyalne Czytelni okazały się zbyt szczupłemi. I wtedy jako konieczny wynik dotychczasowego rozwoju okazała się potrzeba stworzenia jakiejś organizacyi hierarchicznie wyższej, któraby nietylko objęła te wszystkie instytucye, ale obok tego mogła zapomocą nich przeszczepić tę pracę na prowincyę, na grunt równie podatny, a przytem bardziej potrzebujący i łaknący tej uprawy i posiewu zdrowego. To też na wiosnę r. 1905 powstaje jako dziecko Czytelni — Koło-macierz.

Z jego stworzeniem rozpoczyna się dla Czytelni drugi okres rozwoju, okres pogłębiania pracy na własnym terenie, okres umacniania podwalin. W węższem, ale stale pogłębianem korycie płynie odtąd strumień kryniczny, ożywczy, oświatowej, narodowej pracy!

Rosnąca coraz bardziej frekwencya czytelników, wzmagająca się z roku na rok intenzywność działalności komisyi dla przedstawień popularnych skłaniały zarząd do stałego zwiększania lokalu, który obecnie mimo, że obok właściwej czytelni pism obejmuje obszerną salę, nie może podołać frekwencyi.

Uwolniona z chwilą powstania Koła od szeregu zewnętrznych obowiązków, związanych ściśle z jej charakterem, jedynej reprezentantki ruchu — tem intenzywniejszą rozwija działalność na postawionym sobie terenie: biblioteki, czytelni pism, przedstawień popularnych i odczytów, ruchu samokształceniowego członków, starając się przytem usilnie o to, by się stać ogniskiem skupiającem w sobie przedewszystkiem młodzież różnych zajęć, sfer i poglądów politycznych, by obok tego i nadal pozostać szkołą, z której dzielni wychodzą pracownicy do szerszej pracy publicznej dla dobra kraju i narodu.

*

Idąc z ogólnym ruchem narodowym, brała Czytelnia udział we wszelkich obchodach narodowych lub sama je urządzała. Rocznice powstania styczniowego, śmierci Kościuszki, konstytucyi 3-go maja, powstania listopadowego, święci Czytelnia rokrocznie uroczystymi wieczorami.

W ostatnim roku sprawozdawczym uczestniczyła Czytelnia prócz tego w przeniesieniu zwłok Wielkiego Hetmana w Żółkwi. Pokaźny zastęp członków wziął udział w pochodzie i nabożeństwie w bożnicy, a delegacya złożyła wieniec kartkowy o kilkuset podpisach z napisem: „Obrońcy Polski — Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana“.

*

Podniesieniu ruchu umysłowego służyły w pierwszej linii wieczory literackie, poświęcone zaznajomieniu uczestników z

działalnością wybitnych w literaturze narodowej postaci. W ostatnim roku odbyły się ponadto wieczory A. Fredry i A. Świętochowskiego (ku uczczeniu jubileuszu jego pracy autorskiej i publicystycznej).

*

Dla wzbudzenia życia towarzyskiego wśród członków Czytelni, odbywały się porą zimową zebrania towarzyskie, porą zaś letnią wspólne wycieczki w okolice Lwowa.

*

W nauczaniu analfabetów wspomagała Czytelnia szkołę dla analfabetów, która założona przez Czytelnię, przeszła z powstaniem Koła pod jego bezpośredni zarząd. W czasie feryi letnich odbywał się w lokalu Czytelni prowadzony przez jej członków oddzielny kurs dla ortodoksów.

*

Wypożyczalnia książek. Jeżeli przyjmiemy za podstawę porównania cyfry podane w sprawozdaniu za pierwszy rok istnienia wypożyczalni (1904 r.), a mianowicie 900 dzieł w 1100 tomach na 733 czytelników, to wobec ilości 1404 dzieł w 1659 tomach na 1116 korzystających, widzimy w międzyczasie wzrost ilości dzieł o 504 w 559 tomach (w ostatnim roku zaś o 104 dzieł w 116 tomach) przy równoczesnem podniesieniu się liczby stałych czytelników o 383, (w ostatnim roku o 154).

Wedle sporządzonych w ostatnim roku sprawozdawczym katalogów podręcznych przypada na dział beletrystyki 558 dzieł, dramatu i poezyi 209 na dział naukowy, literacki i czasopism 192, na książki dla młodzieży i dzieci 455 dzieł.

Dokładne przedstawienie cyfrowe, jakie sfery korzystały z wypożyczalni w pięcioleciu, nie da się dokładnie uskutecznić szczegółowo z powodu ciągłych fluktuacyi odnośnych cyfr. W przybliżeniu tylko można podać, że połowa Czytelników pochodzi ze sfer rzemieślniczych i drobno kupieckich, a mniej więcej jedną trzecią ogólnej liczby korzystających tworzyła młodzież szkół ludowych, wydziałowych i średnich. Nieznaczna stosunkowo liczba t. zw. średniej inteligencyi rekrutująca się przeważnie z członków Czytelni, korzysta w pierwszej linii z książek naukowych.

Przeciętnie funkcyonowała wypożyczalnia 100 razy rocznie (stale w soboty i niedziele). Na jednem posiedzeniu załatwiono w ostatnim roku przeciętnie 74 czytelników i wydano 124 dzieł.

W stosunku do liczby zgłaszających się czytelników biblioteka wykazuje rażąco małą ilość dzieł; szczególnie dotkliwie daje sie odczuwać brak odpowiedniej ilości książek dla młodzieży i dzieci. Wyposażenie biblioteki w taką ilość dzieł, którąby w znaczniejszej mierze mogła uczynić zadość popytowi — wymaga znacznych wkładów pieniężnych, jakimi Czytelnia niestety nie rozporządza.

(Dok. nast.).

Chanuka.

Święto „Chanuka", jakkolwiek nie należy do rzędu kanonicznych, Mojżeszowych, lud nasz jednakże obchodzi również uroczyście jak radośnie; pod względem etycznym zaś straciło ono z biegiem wieków całe niemal znaczenie. Pamiątka bohaterskich czynów i walk szczupłego, a uciemiężonego ludu pod dowództwem Machabeuszów — w świadomości najszerszych warstw żydostwa jaśnieje wyłącznie w blasku legendowym, pozbawiona zgoła cech dziejowo-świeckich. Nawet skromna iluminacya, jedyna konkretna oznaka słynnych owych walk i zwycięstw, uległa ostatecznie symbolice obrządkowości, tak gęsto oplatającej judaizm. Osiem dni „Chanuka", obchodzonych w liturgii odśpiewaniem psalmów „Hallel" i czytaniem w bożnicach odpowiednich ustępów z rodałów, taksamo jak w święta uroczyste, Mojżeszowe — w domach odznaczone są jedynie przez drobne płomyki, do których lud żydowski przywiązuje piękne co prawda, ale zupełnie pierwotnego znaczenia pozbawione podanie.

Dzieje tych niepozornych świeczek ilustrują znakomicie koleje, jakie uroczystości żydowskie przeszły wogóle za sprawą jednostronnego kierunku w rozwoju żydów, wytrąconych na tyle wieków poza arenę powszechnych dążeń ludzkich. W ustępie, dodanym do głównej modlitwy codziennej, „Szmone-esras" na upamiętnienie święta Machabeuszów, czytamy co następuje:

„Dziękujemy Ci, Boże, za cuda i ocalenie, za czyny bohaterskie, za wybawienie i walki, które wiodłeś za Ojców naszych w one dni o tym czasie.

„Za czasów Matatiasza, syna Johanana, arcykapłana, Hasmoneja i synów jego, gdy niegodziwe państwo greckie (Syrya pod panowaniem Seleucydów) powstało na lud Twój Izraela, aby go przywieść do zapomnienia Zakonu Twojego..., wtedy Ty w nieskończonem miłosierdziu Twem wspierałeś ich w czasie ucisku, broniłeś sprawy ich... wydałeś silnych w ręce słabych, licznych w ręce małej garstki... a dla Siebie zdobyłeś wielkie i święte imię na świecie Twoim, a dla ludu Twojego Izraela spełniłeś wybawienie wielkie i ocalenie w dniu owym. Potem weszli synowie Twoi do przybytku domu Twojego, wyprzątnęli kruchty, oczyścili świątynię Twoją i zapalili światła w dziedzińcach Twoich świętych, ustanowili też te osiem dni Chanuka, by dziękować Ci i wielbić Imię Twoje wielkie".

Zupełnie odmiennym już duchem tchnie późniejsza liturgia przy ceremonii zapalenia świeczek chanukowych. W przytoczonej powyżej treściwie modlitwie dziękczynnej wyraźnie brzmi dumne z swych tryumfów męstwo, korzące się przecież przed Panem wszechświata, kierownikiem walk, którego pomocy zawdzięcza swe świetne zwycięstwa i ocalenie. Ceremonia zaś — z pola bitew i zapasów dziejowych chroniła się do zaczarowanego koła oderwanej obrzędowości. Święto pamiątkowe nie ma już nic wspólnego z „tym światem"; pierwotna iluminacya stała się oschłą „micwą", wyprzedzaną zwykłą „beruchą" (formułka liturgiczna), a odmawiane przytem błogosławieństwo mówi krótko tylko o cudach — nic więcej! „Błogosławionyś Ty, Wiekuisty, Boże nasz, Królu wszechświata, który zdziałałeś cuda Ojcom naszym w dni one, o tym czasie".... Objaśnienie wygłaszane po zapaleniu świeczek, również kilkakrotnie zaznacza tylko „znaki i cuda", jakie płomyki owe upamiętniają. Wreszcie pobożny pajton (pieśniarz religijny), autor hymnu chanukowego „Maoz-tzur", przechodząc po kolei wszystkie niebezpieczeństwa grożące Izraelowi, o świetnym okresie Machabeuszowym wyraża się dosłownie:

...„Porwawszy się na mnie Grecy, tedy za czasów Hasmoneów, zburzyli mury i wieże i zanieczyścili wszystką oliwę, ale na resztach w dzbankach stał się cud"...

Cud ten polegał według legendy na tem, iż odrobina oliwy, odnalezionej przypadkiem w jakimś kąciku Świątyni, starczyła do napełniania „menory" (lampa siedmioramienna) przez całe osiem dni, póki nie zdążono przygotować świeżej, świętej, według przepisów rytuału.

Więc biedny poeta z ghetta średniowiecznego — z całej powodzi walk rozpaczliwych, poświęceń heroicznych i pełnych chwały zwycięstw ówczesnych judejczyków, wynalazł drobną tę baśń, by tylko na niej wyłącznie osnuć swój „pijut" (pieśń) o „Chanuka"!...

A może naiwny nasz pieśniarz nic zgoła nie wiedział o epokowych i nieśmiertelnych w historyi walkach swego ludu?

Jestto więcej niż prawdopodobne, a staje się pewnem, jeżeli sobie uprzytomnimy fakt, iż najszersze warstwy naszych ortodoksów i maluczkich również nie mają pojęcia o tle Chanuki. Nad dziwnem tem zjawiskiem zastanawiać się teraz nie będziemy; natomiast zwracamy uwagę naszych rabinów i magidów (kaznodzieje homiletyczni), że w tym właściwie kierunku powinni oddziaływać uświadamiająco na ciemne umysły prostaczków, aby z zaczarowanego koła cudowności, zabobonu i czczego rytuału wyprowadzili ich na jasny świat. *Ilonor.*

KORESPONDENCYE.

Stanisławów

(*Uczczenie jubileuszu cesarskiego. — Chleb „dobrze zasłużonym". — Subwencye Wydziału powiatowego*).

Celem uczczenia 60-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa I. gmina miasta i miejska Kasa oszczędności uchwaliły bez dyskusyi przeznaczyć kwotę 100.000 koron na budowę ochronki dla 24 dzieci w połowie żydowskich, a w połowie chrześcijańskich, mających więcej jak cztery lata, a pozbawionych opieki rodzicielskiej, przynależnych do Stanisławowa. Dochód z kartek z podobizną cesarza, które służyły do iluminowania domów, użyty był na jubileuszowe zapomogi dla tutejszych biednych bez różnicy wyznania. 2-go grudnia rozdano w magistracie czterem podupadłym mieszczanom (2 katolikom a 2 żydom) zapomogi po 150 koron, 200 ubogim miasta bez różnicy wyznania zapomogi po 5 koron. W Kasie oszczędności zaś rozdano w ten dzień dwudziestu ubogim uczniom zapomogi po 60 koron i 60 ubogim miasta — rozumie się bez różnicy wyznania zapomogi po 20 kor.

Jak już dawno donieśliśmy, powstanie wkrótce w naszem mieście bank syonistyczny, a właściwie tylko filia tegoż banku, bo centrala jego będzie we Lwowie. Mają to być — jak powiadają — posady dla posłów syonistycznych lub niedoszłych posłów i innych pracowników na niwie „narodowościowej", którzy dotąd zajęcia nie mają, a „wiernie" służą partyi.

Wydział powiatowy odbył 9. b. m. posiedzenie, aby szeregowi stowarzyszeń humanitarnych przyznać zasiłki na rok 1908. Między uchwalonymi subwencyami znajdu-

jemy następujące pozycye: Izrael. Tow. dam dobroczynności 50 kor., Izrael. Tow. sprzedaży drzewa 100 kor., Izrael. Tow. kuchni ludowej 200 kor, Izrael. Tow. Bratniej pomocy 100 kor., Izrael. Tow. Ognisko 50 kor., Izrael. Tow. biednych położnic im. bł. p. Kieslerowej 50 kor., Izrael. Tow. ku wspieraniu chorych 30 kor., Izrael. Tow. dobroczynności dla chorych kobiet 20 kor., Izrael. Tow. Linas hazedek 100 kor., Izrael. Tow. Chesed weemeth 50 kor., Izrael. Tow. Marbicei Tora 50 kor., Izrael. Tow. Nadzieja 50 kor.

KRONIKA.

Z okazyi jubileuszu cesarskiego utworzono w tut. gminie wyznaniowej następujące fundacye: 1) im. Rafała i Sary Parnesów na rzecz ubogich starców izrael. z kapitałem 200.000 kor. 2) im. bp. Józefa Noego Löwenherza na stypendya dla uczniów szkół średnich i wyższych z kapitałem 20.000 kor. 3) im. Józefa Joela Philippa na utworzenie 2 miejsc w Zakładzie sierót izr. z kapitałem 12.000 kor. 4) im. Samuela de Horowitza na stypendya dla słucharzy izr. instytutu teologicznego we Lwowie z kapitałem po 1000 kor. rocznie ną przeciąg 10 lat. 5) im. Raschiego zainicyowana przez bp. Salomona Bubera na wspieranie autorów dzieł hebrajskich z kapitałem 20.000 kor. 6) im. Hermana Ochsa na cel rozszerzenia oddziału żeńskiego zakładu starców z kapitałem 20.000 kor. 7) Mendla i Luizy Feigenbaumów na wyposażenie. biednych dziewcząt izrael. z kapitałem 12.500 kor. (prócz istniejącej już na ten cel fundacyi z kapitałem 12.500 kor.). 8) im. Michała i Henryka Schönbachów na stypendya dla wychowanków lub wychowanic Zakł. sierót z kapitałem 2500 kor. 9) im. Samuela Kalischa na rzecz stowarzyszeń dobroczynnych z kapitałem 3000 kor. 10) im. bp. Mojżesza Dawida Weina ną zapomogi dla dzieci gruźlicznie chorych na wyjazd w okolice górskie z kapitałem 2200 kor.

Dr. Bau, nauczyciel religii mojż. szkół średnich w Tarnowie został, mianowany rabinem gminy wyznaniowej w Żywcu.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w niedzielę, dnia 20. b. m. o godz. 7. w Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana (ul. Słoneczna 21). Odegraną będzie komedya M. Bałuckiego p. t.: Teatr amatorski. Poprzedzi zagajenie o pięcioleciu Czytelni.

Jakich przyjaciół mają Austryi żydzi, dowodzi zajście w parlamencie. Już podczas głosowania nad rezolucyą Schmida okazało się, że niemcy austryaccy, nawet nie zorganizowani pod sztandarem chrześcijańsko-socyalnem, są przepojeni antysemityzmem i gdyby nie stanowisko Koła polskiego, rezolucya ta byłaby przeszła. Obecnie przybywa jaskrawy dowód. Oto wybitny poseł niemiecki, kandydat na ministra, dr. Pergelt, brutalne rzucił słowa: „żydów tu nie potrzeba i możemy ich darować“. Wypowiedział on otwarcie *pium desiderium* austryackich niemców. A jednak dotychczas w pewnych warstwach żydowskich słowo „Niemiec“ oznacza coś lepszego, bliższego niż słowianin. Nauka z odezwania się posła Pergelta wypływa również i dla syonistów: mają sposobność się przekonać, do kogo ich posłowie w parlamencie przemawiają, i jak niebezpiecznem jest jątrzyć społeczeństwo polskie i jego przedstawicieli, mając w odwodzie takich „przyjaciół“ jak p. Pergelt.

Śmierć Murawiewa. W ostatnich dniach zmarł wśród podejrzanych objawów śmierci ambasador rosyjski na dworze rzymskim, były minister sprawiedliwości, Murawiew. Tękę ministeryalną poruczono mu w czasie, gdy skoszlawiona rosyjska sprawiedliwość objawiała się w procesach kiszyniewskich, królewieckim, i t. p.

Trzymając się tradycyi, złączonych z fatalnym wielokrotnie dla ruchu wolnościowego w Rosyi nazwiskiem Murawiewów, okazywał nadzwyczajną energię w okazywaniu skrajnej bezwzględności wobec t. zw. politycznych. Murawiewska sprawiedliwość znachodziła jednak czasami momenty łagodzące — była przynależną do stronnictwa, czarnej sotni. Członkowie tej dynastycznej i patryotycsnej korporacyi znajdowali u stróża sprawiedliwości opiekę — odpowiednią ich wielkim epokowym zasługom.

Ofiary Kiszyniewa, mordy i rzezie niewinnych ofiar, nie zmieniły tego systemu, który objawił się też w zupełnej bezkarności krwawych morderców.

W życiu prywatnem i przy wielu nastrojowych okolicznościach podnosił swe liberalne przekonania. Tym liberalnym tendencyom zawdzięczał też powołanie na dwór włoski.

Dzięki swym wybitnym dyplomatycznym zdolnościom, udało mu się też zawierać ściślejsze stosunki z królestwem włoskiem.

Osobnik, który z niekłamaną radością polecał łasce monarszej morderców żydowskich obywateli, dbał teraz o zażyłe stosunki z żydowskimi ministrami, dostojnikami i burmistrzami. Krwawy posiew zaginął chwilowo w arkanach i tajnikach krętej i krecie; dyplomacyi.

Pogłoski o tajemniczem zejściu byłego ministra byłyby przecież dowodem, iż nie zapomniano jeszcze na niwach „krwawej Rosyi“ o zasługach liberalnego ministra sprawiedliwości.

W procesie przeciw poale-syonistom, którzy stanęli przed sądem wojennym w Warszawie jako oskarżeni o wymuszanie pieniędzy na cele partyjne i zakupno broni, skazano przywódcę Sontaga na 6 lat katorgi, innych na 4 i 2 lata katorgi, niepełnoletnich zaś na tiurmę. Główny sąd wojenny zatwierdził ten wyrok.

Organizacya rabiniczna „Kneses Izrael“ (Zbór Izraela), którą swego czasu omawialiśmy w naszem piśmie, została zamkniętą przez władze wyższe w Mińsku. Organizacya na wskroś zacofańcza, została niedawno zalegalizowaną.

Rzemieślnik żydowski. Pod tym tytułem zaczął w Berlinie wychodzić miesięcznik, którego zadaniem rozszerzanie rzemiosła wśród żydów i usunięcie w tym kierunku wszelkich uprzedzeń.

Parlament turecki ma natychmiast po otwarciu zająć się uchwaleniem projektu rządowego o obowiązku służby wojskowej obywateli niemahometańskich. W myśl projektu uwolnieni od tego obowiązku być mają duchowni wszystkich wyznań. Oficyalnie donieśli o tem „Chachamowi baszi“ w Konstantynopolu ministrowie sprawiedliwości i wyznań na wspólnie odbytej konferencyi. Wezwano go, by w najkrótszym czasie podał nazwiska rabinów, należących do ciała rabinackiego stolicy tureckiej.

Otwarcia wystawy *Jewish Communal League* w Durban (południowa Afryka) dokonał gubernator Matthew Nathan. W mowie powitalnej podniósł, że krótki jego pobyt w południowej Afryce przekonał go, iż żydzi stanowią ważny czynnik w rozwoju tej części świata.

Żydowscy ajenci handlowi narażeni są na różne szykany na granicy rosyjskiej i w samej Rosyi, do czego głównie się przyczynia tak zwana „stampilia żydowska“, umieszczana przez konsulat na ich paszportach w sposób inny, aniżeli się to dzieje na paszportach ajentów innych wyznań. W tej sprawie postanowiła czerniowiecka Izba handlowo-przemysłowa interpelować ministra handlu i spraw zewnętrznych.

Przegląd spraw żydowskich.

Żydzi w Ameryce.

Według *Jewish Exponent'a* Stany Zjednoczone liczą 1,777.185 żydów, wśród których znajduje się około 360.000 wyborców. Jeżeli jednak wypadnie nam odliczyć znaczną liczbę żydów nienaturalizowanych, to okoliczność ta wraz z dużą ilością dzieci w rodzinach przychodźców, zniży liczbę wyborców żydów do 300.000. Z tej liczby 40% mieszka w Nowym Jorku.

Żydzi jako temat dramatyczny.

Najznakomitszy z obecnych dramaturgów amerykańskich, August Thomas, wyraził niedawno ciekawe swe z wielu względów zdanie o przyszłości dramatu i roli, jaką w nim odegra żyd. „Jestem przekonany, są jego słowa, że sztuką, która świat cały porwie, będzie dramat żydowski, t. j. dramat, przedstawiający żyda we właściwem, prawdziwem świetle. Lecz bohaterem nie będzie tam ani żyd szekspirowski, ani prześladowany z Rosyi, imigrant z Polski lub zacofany żyd hiszpański, tylko żyd amerykański, taki, jakiego znamy, człowiek o wybitnych zdolnościach organizacyjnych, człowiek śmiało kroczący naprzód w dziedzinie wszelkiej działalności, a przytem człowiek wielkiego serca i miłosierdzia, wrażliwy na niedolę bliźnich i kojący ją nietylko u swych współwyznawców, ale i u innych. Ma to być dramat, który przedstawi przedewszystkiem pełne miłości życie rodzinne amerykańskiego żyda. Taki człowiek, jak go tu naszkicowałem, jest dziś ważnym czynnikiem naszej amerykańskiej cywilizacyi i to musi dramaturg zaznaczyć, jeżeli chce sumiennie spełnić swe zadanie“. Thomas dodał jeszcze, że on sam nie czuje się powołanym do napisania podobnej sztuki, ale ma nadzieję, że znajdzie się we właściwym czasie ten, kto podoła zadaniu.

Żydzi we Włoszech.

W pracy swej p. t. „Studya etnograficzno statystyczne nad historyą rozwoju Włoch“, rozpatruje autor, p. R. Michels między innemi i kwestyę wyznań i podaje liczbę żydów wedle spisu ludności z r. 1901 na 35.617. Liczba ta pozostaje prawie niezmienną, podczas gdy przyrost wyznawców innych religii jest znaczny. Przyczyną tego nie jest bynajmniej, jak powiada Michels, rzekome przechodzenie na religię panującą, gdyż żydzi we Włoszech pod każdym względem są równouprawnieni; nieraz zajmują najwyższe stanowiska społeczne i piastują nawet teki ministeryalne.

Żydzi we Włoszech zamieszkują przeważnie wielkie miasta: w Rzymie liczba ich dosięga 7.000, w Turynie 2.800, we Florencyi 2.800, w Liworno 2.500, w Medyolanie 1.000 i t. d. Po wsiach i mniejszych miejcowościach żyd jest rzadkością. Jako charakterystyczną cechę żydów włoskich, Michels zaznacza niezwykłą ich ruchliwość. Ostatni spis ludności stwierdził, że tylko 61,5 pr. żydów w tej samej urodził się gminie, w której obecnie prze-

bywa. Jeszcze przed kilkudziesięciu laty żydzi nie zamieszkali prawie Włoch południowych; obecnie żywy rozwój kapitału spowodował osiedlenie się ich na południu. Co do antysemityzmu nie było go tam do owego czasu ni śladu, niema go też i po imigracyi żydów.

Jak powstają pewne „zagadnienia".

Pod tym tytułem pisze *Jewish Chronicle:* W jaki sposób odbija się panująca wśród żydów rosyjskich nędza i ucisk na żydach innych krajów, widać z pewnych wydarzeń, które miały miejsce ostatniemi czasy w Kopenhadze. Przed rokiem jeszcze mieszkało w stolicy Danii 2000 żydów. Byli oni zadowoleni, zamożni, i żyli w spokoju. Aż oto ich rosyjscy współbracia, wydaleni z innych krajów, schronili się do Danii odrazu w znacznej liczbie. Rdzenni żydzi duńscy, w trosce o własny byt, usiłowali powstrzymać napływ wychodźtwa. Nie udało się to, i powoli, stopniowo powstało w Kopenhadze ghetto. W dzielnicy tej, znajdującej się w nader opłakanych warunkach hygienicznych, wydarzyło się kilka wykroczeń przeciw porządkowi publicznemu i ozwały się głośne skargi na przybyszów, protesty u władz, których skutkiem jest postanowienie tych ostatnich, aby cała stara dzielnica miasta, w której zamieszkali owi „niepożądani cudzoziemcy", ze szczętem została zniesiona, i aby na jej miejsce powstała nowa. Będą więc musieli ubodzy imigranci żydowscy szukać gdzieindziej przytułku. Wkrótce zapewne do parlamentu duńskiego wniesiony będzie projekt prawa przeciwko obcym, t. j. nastąpi to, co się powtarza teraz często w innych krajach.

Żydzi bułgarscy.

Dzieje żydów w niedawnem księstwie. dziś carstwie bułgarskiem, są dość ciekawe i sięgają bardzo oddalonych czasów. Pierwsza gmina żydowska została w kraju tym utworzoną lat temu około 800, odtąd liczba gmin tych stale się zmniejsza. Gdy wielkie państwo bułgarskie w wieku XII. zawiązało stosunki handlowe z Wenecyą, Raguzą i Genuą, kupcy żydowscy z tych miast pozakładali osady w bułgarskich portach naddunajskich i poczęli coraz większy wpływ w kraju wywierać. Gdy około r. 1290 tatarzy wpadli do Bułgaryi, wódz ich został zabity pod Tyrnową przez pewnego żyda, co bardzo podniosło żydów w opinii narodu bułgarskiego. W 40 lat później car Iwan Alekander zaślubił piękną żydówkę Sarę, która jako carowa Feodora brała czynny udział w rządach swego małżonka, po śmierci zaś tego ostatniego, gdy wstąpił na tron syn Iwan Czyczan, liczni wychodźcy żydowscy z Węgier znaleźli na ziemi bułgarskiej gościnne występy.

Za rządów tureckich, żydzi bułgarscy żyli tak samo jak żydzi innych prowincyi państwa ottomańskiego, t. j. prowadzili bezbarwny żywot poddanych despotycznego rządu. W roku 1877, podczas wielkiego pożaru Sofii, żydzi oddali wielkie usługi przy akcyi ratunkowej, w uznaniu czego panujący wówczas książę Aleksander Battenberski postanowił w r. 1879, aby straż ogniowa w Sofii składała się z obywateli żydów.

W wojnie przeciwko Serbii (1885) żydzi bułgarscy walczyli bardzo mężnie, za co książę Aleksander nazwał ich „prawdziwymi potomkami starożytnych Machabeuszów".

Obecnie żydzi w Bułgaryi nominalnie posiadają prawdziwie wszystkie prawa obywatelskie, lecz przed kilku tygodniami ograniczenia prawne względem nich takie przybrały rozmiary, że wielu z nich wyemigrowało do Turcyi, gdzie wobec nowego liberalnego kierunku wszystkie ludy mają widoki swobodnego rozwijania się.

Ze spraw wychodźtwa i kolonizacyi.

Według sprawozdania Towarzystwa „Ica", kolonie argentyńskie rozwinęły się w ostatnich czasach bardzo dobrze. W roka 1907 koloniści obsiali 64.433 hektarów ziemi co wynosi po 43 hektary na każdą działkę. Pomimo nieurodzaju, jaki nawiedził osadę Moiseville, zebrane tam plony przedstawiają wartość 1,793.650 pesetów. Bydła posiadają kolonie ogółem 142.299 sztuk, co wynosi po 100 sztuk na działkę. Osadnicy zajmują się hodowlą bydła na ubój i krów mlecznych, z których mleko sprzedają fabrykom masła, założonym na miejscu przez towarzystwo angielskie, w kilku koloniach chowają owce na wełnę.

W koloniach Mauricio i Moiseville osadnicy wyciągają znaczne zyski z uprawy lucerny. Obecnie gospodarstwo na roli w zupełności zaspakaja potrzeby kolonistów, jak dowodzi między innemi i to, że „Ica" wszystkie wydatki gminne, jak utrzymanie synagogi, lekarza, łaźni, cmentarzy, rozłożyła na kolonistów i wspomaga tylko szkoły. Osadnicy po za tem regularnie spłacają wydawane im przez administracyę pożyczki krótkoterminowe, prócz tego na rzecz długu zaciągniętego na zagospodarowanie się wnieśli już 311.965 pesetów, t. j. po 215 peset od działki. Wreszcie sprawozdanie notuje jeszcze jeden, wielce znamienny symptomat pomyślnego ozwoju kolonii argentyńskich; jest nim napływ do kolonii robotników żydów, którzy przybywają w coraz większej liczbie, niektórzy nawet razem z rodzinami. Na początku roku 1907 było 507 rodzi robotniczych, składających się z 2787 osób, w końcu zaś tego roku 546 rodzin — 3065 osób. Dzięki temu właśnie napływowi robotników w koloniach argentyńskich powstają szeregi najlepszych kolonistów.

Sprawozdanie kasowe Czytelni T. S. L. im. Bernarda Goldmana we Lwowie za rok 1908.

Dochody:

		K h
1.	Wkładki członków	655·70
2.	Datki	144·67
3.	Subwencya Rady miejskiej . . .	100·—
4.	„ Zboru izrael. . . .	100·—
5.	Przedsiębiorstwa	536·33
6.	Pisma	2·40
7.	Biblioteka	109·74
8.	Bufet	31·38
9.	Garderoba	96·98
10.	Przedstawienia popularne . . .	678·59
11.	Inne	37·—
12.	Pozostałość z d. 31. grudn. 1907	292·67
	Razem . .	2775·46

Rozchody:

		K h
1.	Zawiadowstwo lokalu	1852·46
2.	Pisma	103·—
3.	Biblioteka	272·11
4.	Sekretaryat	95·82
5.	Komisya teatralna	320·61
6.	Bufet	9·—
7.	Kursor	31·55
8.	Pozostałość z d. 31. grudn. 1908	90·91
	Razem . .	2775·46

Pierwsza krajowa elektryczna Piekarnia
Franciszka Tabaczyńskiego

MARKA OCHRONNA · F T

we Lwowie, przy ul. Bogusławskiego liczba 3.
TELEFON Nr. 954.

urządzona przy uwzględnieniu najnowszych wynalazków tak co do techniki jakoteż hygieny.

Poleca i dostarcza w świeżym stanie o każdej porze dnia chleb, pieczywo białe i luksusowe.

Większym odbiorcom znaczny opust.

Sklepy własne: ul. Bogusławskiego l. 3, ul. Sykstuska l. 26 ul. Sobieskiego l. 21. ul. Łyczakowska 10, ul. Piekarska 22, ul. Zimorowicza 5. ul. św. Zofii 3, ul. Kazimierzowska 47, ul. Gródecka 51, ul. św. Stanisława 4. — **Zamówienia listownie lub telefonem Nr. 954.**

KEFIR

poleca i dostarcza do mieszkań

MLECZARNIA PRZEWORSKA

Lwów, ul. Polna 25.

Wszelkie **monety zagraniczne** kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych

Dom bankowy i kantor wymiany
SOKAL i LILIEN

Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez doliczenia prowizyi.
Lwów, ul. Kilińskiego (obok kawiarni wiedeńskiej).

Stanisław Białowąs

absolwent kursu ortoped.
we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 11
poleca **OBUWIE WŁASNEGO WYROBU** w rozmaitych fasonach. —
Zamówienia i reperacye uskuteczniają się w wajkrótszym czasie.

Rok założenia 1782.

Pierwsza i najstarsza Fabryka

J. A. BACZEWSKI
c. k. dostawca nadworny
LWÓW.

POLECA **prawdziwe polskie wódki i najprzedniejsze likiery.**

DRUKARNIA I. FRIEDMANA

przedtem M. W. Taubera

Lwów, Pasaż Hausmana 2.

wykonuje: Druki gustownie, szybko i po cenach przystępnych Zakład rytowniczy wykonuje: Stampilie kauczukowe i metalowe. Tablice lane z cynku, grawirowane z mosiądzu i emaliowane Marki pieczątkowe gumowane w rozmaitych kolorach i wszelkie inne roboty w zakres rytownictwa wchodzące.

Z dniem 3. listopada br. zostało otwartem

Etablissement Klingsberga „OLYMPIA“ i RESTAURACYA

we Lwowie, w Pasażu Mikolascha

Codziennie od godziny 7. wieczorem Koncert muzyki wojskowej.
O godz. 8. wieczorem początek przedstawienia najlepszych sił artystycznych.

PROGRAM ŚCIŚLE FAMILIJNY.

Znakomita kuchnia we własnym zarządzie.

Doniesienie.

Od 1. grudnia b. r. rozpoczęła **szereg koncertów**

w Caffé-Restaurant Wolmana
przy ul. Sykstuskiej (róg Kościuszki)

Słynna
Kapela cygańska
z Budapesztu.

Wstęp wolny. — Znakomita kuchnia na deserowem maśle, we własnym zarządzie.

O liczne odwiedziny uprasza **Zarząd.**

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
Bank hipoteczny

Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.

Nadto zaprowadza na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Schowki depozytowe
(Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozyaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów, otrzymać można bezpłatnie w oddziale pepozytowym. 4

DRUKARNIA „WIEKU NOWEGO“

Lwów, ul. Krzywa 8 (gmach własny).

Największa w kraju, zaopatrzona w amerykańskie maszyny rotacyjne, w zwykłe maszyny pospieszne, oraz kompletną stereotypię — wykonuje wszelkiego rodzaju roboty drukarskie, czysto, punktualnie i po umiarkowanych cenach.

Międzynarodowe przedsiębiorstwo handlowe szczególnie z Rosyą

N. KATZNER dom spedycyjny i komisowy - -

w Podwołoczyskach, Wołoczysku, Brodach i Radziwiłłowie.

Stałe taryfy przewozowe (stawki) do Rosyi i z Rosyi wraz z wszelkiemi kosztami i fachowe oclenie.

Wywóz wełny drzewnej, desek na skrzynki dla jaj, brusków i toczydeł dla kos i żniwiarek. Sprzedaż węgla kamiennego, koksu i antracytu.

Herbata w oryginalnych paczkach z ces. rosyjską banderolą rządową.

Adres: **N. Katzner, Podwołoczyska.**

Kinematograf-Cinephon

we Lwowie, w Pasażu Mikolascha.

Codziennie przedstawienia od godziny 4 do 10 wieczorem.

Od soboty dnia 18. grudnia. Senzacyjny program oryginalnych obrazów żywych, mówiących i spiewających.

Oryginalne i jedyne zdjęcia Pathee Freres w Paryżu.

Co tygodnia nowy program.

Teatr rozmaitości **Dependence BRISTOL**

Monstre Program. 20. atrakcyjnych numerów.
Każdego wieczora zmienione 3 nowe komedye. —
Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

Z drukarni „Wieku Nowego“ we Lwowie. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.